

Kuryer Poznański.

Nr. 138.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 20 czerwca 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiące 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajentye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daub & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zmniejszonej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 20 czerwca.

Z powodu zupełnego braku wiadomości ze stolicy Turcyi, dzienniki zastanawiają się obszerne nad ostatnimi wypadkami carogrodzkiemi. Wątpliwości o „prywatnych motywach“ do zemsty na Hasanie Awni Baszy coraz bardziej się mnożą, a wszystkie pisma, nawet te, które Midhata baszy wcale nie posadzają o wpływy na Hasana, ze zgrozą odwracają się od rządu i kraju, przedstawiającego w krytycznej chwili taki smutny objaw wewnętrznego rozstroju. Murat V. z takim entuzjazmem powitany przez „brac“ wolnomularską i przez dzienniki liberalne, niezdolne wznieść się w ocenianiu stosunków europejskich na stanowisko wyższe, chrześcijańskie, dzisiaj po trzech tygodniach nieczynnego zasiadania na tronie traci coraz bardziej sympatyę i tych sprzymierzeńców swoich. I w rzeczy samej mord ministrów powinien nawet najzagorzalszych stronników głoszonego w imię „cywilizacyi i wolności“ zachowania Turcyi, przekonać o tém, że Turcya rolę swą w Europie odegrała, że czas odciąć od ciała Europy tę zgłą cząstkę, będącą od wieku przeszło zawadą dla reszty krajów. — Uzupełniając doniesienia nasze o mordzie w pałacu Midhata dodajemy, że oprócz Awniego i Raszyda padł Mukrim bey, oficer marynarki i adjutant, który mordercę powstrzymał usiłował. Dopiero nadbiegłym żołnierzom, z których jeden zabity, drugi raniony został, udało się powstrzymać Hasana. I w tej sprawie, jak w sprawie zamordowania Abdula wiele rzeczy jest niejasnych, a mianowicie uderza ta okoliczność, że mordercę tak doraźnie sądem na śmierć wskazano. Kiedy chodziło o ukaranie winnych zamordowania konsułów w Salonice, niedołęstwo rządu tureckiego okazało się w całej pełni; gubernator nie miał wystarczającej liczby wojska, aby podejrzanych pochwycić i ukarać — tutaj, kiedy chodziło o zatarcie śladu i usunięcie możliwości dalszych dochodzeń, Hasana natychmiast powieszono. Agencie générale Russe donosi, że morderca był krewnym drugiej żony Abdula Aziza i zażywał

ją szczególniej się opieką. Rewolwer jego miał sześć łuf, a Hasan strzelał widocznie dobrze, bo cztery osoby zabił, a dwie zranił.

Ta sama ajencya donosi, co z resztą po tém co zasłoby bardzo się wydaje prawdopodobnym że w Carogrodzie lada chwilę nowych spodziewać się można zaburzeń i niepokojów. Ten stan niepewności i trwogi ze stolicy przechodzi na prowincye. Krentz Ztg. podaje prywatny list z Jeruzolimy, według którego od 2 aż do 8 bm. największy w mieście grobu Zbawiciela panował popłoch; mahomedanie i chrześcijanie z niedowierzaniem spoglądają na siebie, obawiając się zobołpnego napadu, handle pozamykane, bramy i okna mieszkań zabarykadowane, mieszkańcy zbroją się jak mogą, wojsko tureckie obozuje po ulicach. Effendowie uciskają i zdzierają ludność przy poborze podatków, a mianowicie t. z. fellachów, uboższą klasę ludności, utrzymującą się z dochodu oliwek, fig i winnic. Do Augsb. All. Ztg. donoszą pod d. 16, że w Carogrodzie z powodu zmiany sytuacji obawiają się nowych mordów i zaburzeń, a Deutsche Ztg. otrzymała telegram, że sułtan lekko zachorzał. Na wyspie Krece panuje ogromne wzburzenie ludności, wskutek czego konsułowice zażądali nadesłania okrętów, uważając we wzburzeniu ogólnem niebezpieczeństwo dla chrześcijan.

Nowy Sułtan został, jak donoszą do Köln. Ztg. już od wszystkich mocarstw i to prawdopodobnie przed ostatniemi morderstwem uznany; początek zrobiły trzy cesarstwa, za niemi w ślad poszły Anglia, Francya i Włochy. Potwierdza się nadto wiadomość, że korespondencya między Serbią a W. Portą była bardzo pokojową, że natomiast ludność serbska i Omladina bardzo jest zaniepokojoną, w skutek czego książę Milan albo będzie musiał wojnę wypowiedzieć, albo stanowisko jego bardzo się zachwieje. Turcya zażądała nadto wypłaty zaległego od 18 miesięcy haraczu w sumie 64,000 dukatów, której to sumy, mimo, że Serbski Novine w ostatnim numerze o bardzo obfitym wpływniu pożyczki narodowej donoszą, Serbia chwilowo zapłacić nie może. To też Serbia postanowiła z rozzbrojeniem zaczekać, dopóki Christicz nie powróci z Carogrodu.

Co się tyczy reform, zapowiedzianych przez rząd nowy, to nie zgodzono się zaraz na wstępie przy dyskusyi nad zasadniczą kwestyą utworzenia rady narodowej. Nasamprzód postanowiono tymczasowo rozbroić rozbójniczych bażiżobuków i inne nieregularne wojska w Bułgaryi, coby w rzeczy samej bardzo mogło Turcyi wyjść na dobre i nakłonić powstańców do ustępstw. Oprócz tego postanowienia nie więcej nie zrobiono, bo dwudziestu ministrów tureckich na nie zgodzić się nie mogą. Mehmed Rużdi basza, wielki wezyr, zajmuje stanowisko pośredniczące, choć ostatecznie nie godzi się na krainowe zapatrywanie Midhata; Midhat, popierany przez softów, wypracował projekt, według którego w przeciągu lat 6ciu chrześcijanie mają zyskać zupełne równouprawnienie z muzułmanami. Czy pod temi warunkami przyjaźń jego z softami będzie długotrwałą, nie podobna przewidzieć. Szeik-ul

Kuryerek krakowski.

Zielone Świątki pogodnie i ciepłe dozwoliły użyć Krakowianom corocznych wycieczek na Bielany; jest to jedyny dzień w roku, gdzie wolno bez specjalnego pozwolenia odwiedzać ogródki Kamedułów i przerywać bogomyślną samotność świątobliwych zakonników. Za tak zwaną rogatką wolską, na drodze do Woli Justowskiej i Bielani, od pierwszych południowych godzin stoją fury pozaprzegane małemi konikami; po za ich chomątą pozatykane zielone gałązki, właściciele furmani paląc krótkie luki, czekają na amatorów przejażdżki. Dla malarza śliczny to rodzajowy obrazek, albo pejzaż. Niebo pogodnie niebieskie, jasne; z jednej strony zamyka widnokrąg kopiec Kołuszczyki, jak piramida zielona w niebo wystrzelona, okolona czerwonym pasem fortyfikacyjnych murów; na prawo Wapnel widny, od stóp kapiących się w Wisłę, po szczyt złoconej Zygmuntofskiej kaplicy; na lewo zieloności nieprzerwany dywan Błoni zakończony masą drzew, z pomiędzy których wygląda pałac Woli, a w dalszej przestrzeni Łobzów; a tu na szerokim rozstajnym gościńcu stoją furki tak dziwnie cha-

rakterystyczne, ze swą uprzężą umają, jedna na drugiej prawie. Furmani, dorodne Krakowiaki w granatowych, ciemnych, długich kaftanach, bez rękawów pasowo podszytych, ubranych srebrnymi guzami, w kapeluszach z wstążkami różnobarwnymi stoją oparci na swoich konikach i puszczając dym z fajeczek, mają wyraz dumnego rozkoszowania się krajobrazem, dniem świątecznym i bezczynnością. Tymczasem od miasta nadciągają towarzystwa mniej więcej liczne. Sukienki różowe, białe, niebieskie, kapelusiki kwiatami suto ubrane, minki zadowolone ze stroju i ze siebie; w oczach czyta się „patrzajcie na mnie i na moje ubranie.“ Za niemi tłuste jętmości w czepkach barwnych, strzępiastych, jaskrawych; elegantów wypomadowanych z dżemi łańcuchami od zegarków, dwóch lub trzech, którzy zarówno jak panny ze swego stroju się cieszą; po większej części jaszczke i starszy jegoćmość w mieszczniańskiej świeżej kapocie. Towarzystwo skupia się koło jednej z furek; targ trwa niedługo, jedna po drugiej młode eleganti wdrapują się po niewygodnych stopniach, siadają ostrożnie, podnosząc sukienki, aby się nie zmieły, roztańczają parasolki; furman zaczyna koniki i toczy się turkocąc przeładowana furka ku cieni- stym Bielanom. Tymczasem nadeszły nowe; tu dzieci całe grono od roku i niżej począwszy,

Islam Heirullah Effendi jest mąż energiczny, zażywiający poszanowania u znacznej liczby softów, trzyma żelazną rękę w karchach mniejszą część niezadowolonych i popiera W. wezyra.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Izby Panów podaje dzisiaj obszernie korespondent nasz berliński, do którego listu czytelników odsyłamy. Mowy hr. Józefa Mielżyńskiego i hr. M. Kwileckiego, którzy tak dzielnie bronili praw naszych w pierwszym Izbie, podamy jutro.

Jak Now. Wremja donoszą, mają seminaria rzymsko-katolickie w Królestwie z powodu „coraz bardziej się szerzącej propagandy i nietolerancji duchowieństwa rzymsko-katolickiego“ na przyszłość być poddane kontroli i nadzorowi rządowemu. Oprócz tego zamierza rząd całe wychowanie w tych zakładach zreformować, aby o ile możliwości usunąć wpływ „fanatycznego duchowieństwa, wpływ niezgodny z duchem czasu.“ Widać, że kulturtraegerzy z nad Sprowy umieli nawet w prawosławnych Moskali wnieść ba-jeczkę o niebezpieczeństwie, jakim Kościołowi katolickiemu, o który Moskwa tak się troszczy, grozi fanatyzm i propaganda nietolerancji duchowieństwa katolickiego. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, boć przecież rząd moskiewski nie potrzebuje reform, praw, paragrafów, u niego prawem, reformą: kibitka, nahajka i ukazy satrapów.

* Zainicytują księdzę Stojalowskiego redaktora pism Wieniec i Pszczółka, przesłało jego Eminencyi Kardynałowi Prymasowi Ledóchowskiemu adres powitalny w chwili, gdy przybywał do Galicyi z więzienia ostrowskiego. Na adres ten nożący podpisy kilkunastu tysięcy ludu, ksiądz Kardynał Prymas przesłał na ręce ks. Stojalowskiego następującą odpowiedź:

Szanowny Księżę Redaktorze Wienca i Pszczółki! Za Twojem pośrednictwem odebrałem przed kilku dniami List powitalny ludu polskiego w Galicyi, trzydziestupięciu tysiącami z górą podpisów opatrzony. Rzecz sprawiła w mem sercu wzruszenie i głęboką wywołał wdzięczność, ten objaw pobożnych uczuć mieszczaków Galicyi. Gotowali mi oni najprzychylniejsze przyjęcie, gdy zamierzałem odwiedzić ich sędziwego Arcypasterza, bo radzi byli uwidatnić przed światem, ugaszczając wygnanego za sprawę bożą Biskupa, że niezachwiana jest ich wiara i silne ich przywiązanie do Rzymskiej Stolicy. Nie dozwoliły okoliczności, abym mój zamiar do skutku doprowadził, ale Opatrzność zrzadziła, iż ten wypadek, równie dla mnie jak dla Galicyan przykry, niezrównanie więcej się przyczynił do wzmocnienia pomiędzy nami katolickiego, prawdziwym Polakom właściwego ducha, aniżeliby to sprawił był potrafił kilkodzienny mój we Lwowie pobyt. Wielka jest to dla nas otucha, gdy widzimy, iż ku chwale swojej i dobru narodu naszego, Pan Bóg kieruje te nawet sprawy, które nam się czasem wydają dla pierwszej i dla drugiego, mniej korzystnymi. Zełceć więc, Szanowny redaktorze, w łamach pism Twoich Wienca i Pszczółki zapisać te słowa dziękczynienia mego dla ludu galicyjskiego. Ponawia on

mi zapewnienie, że chce na zawsze pozostać tém, czém jest i czém byli ojcowie jego, to jest narodem najwerniejszym rzymskiemu Kościołowi i widomej Jego Głowie Papieżowi; powtórzyłem to zapewnienie na jego żądanie Ojcu św., i otrzymałem dlań błogosławieństwo, co ufam w Bogu, utwierdzi lud ten zacy, pobożny, wierzący, w swych szlachetnych uczuciach i postanowieniach.

A że i Ty, Szanowny księże Redaktorze, dobremi ludowemi pismkami, nie mało się przyczyniłeś do ułatwienia Galicyanom i mnie, wzajemnej wymiany uczuć naszych, jak w ogóle tą piękną pracą Twoją się przyczyniasz do rozkrzewienia między ludem do- brych zasad i użytecznych wiadomości; dla Ciebie więc także, wyrażam tu dzięki moje ze szczerem życzeniem, abyś wytrwale na tém polu pracując, a pewnie zawsze jak dotąd trzymając się drogi, to jest drogi opartej na nauce Kościoła św., obficie zbierał długo owoce zasług dla siebie, moralnych korzyści dla bliźniego.

Rzym, 6 maja 1876.

Twój zycyliwy sługa.

Mieczysław Kardynał Ledóchowski.

* Parafia krotoszyńska otrzymała przedwczoraj o godzinie 9 1/2 od Jego Emin. Kardynała Antonellego na wysłany do Ojca św. telegram następującą odpowiedź:

Roma, 18. 6. 1876. 6. h. v.

D. Kegel Praeposito Crotoschin

Summus Pontifex tibi et fidelibus a te nominatis gratias plurimas agens petita benedictionem peramanter impertit.

J. Card. Antonelli.

(Ks. Kęglowi proboszczowi w Krotoszynie.)

Ojciec św. Tobie i wiernym przez Ciebie wymienionym serdecznie składając dzięki, błogosławieństwa, o które prosicie, chętnie udziela.)

* Odbieramy od ks. Drażkowskiego następujące pismo:

Na zarzut Szanownego Pana Redaktora uczyniony co do urzędowania mego jako substituta w Lutomiu oświadczam niniejszém, że inaczey zapatrywano się na położenie tej rzeczy tam, dokąd jedynie rozstrzygnięcie i zaopiniowanie podobnych praw należy, na co mam dla wątpliwych wiarogodne dowody. Proszę więc bardzo, nie sądzić już przed czasem, bo przecież przyjęcie od właściwej władzy prezenty na probostwo, — co nazwałes, Szanowny Panie Redaktorze, uroczystością introdukcyjną, nie może być występkiem przeciwko prawu i karności Kościoła. Przypuścić muszę, że jesteś, mój łaskawy Panie, katolikiem, a jako taki wiesz, jak trudną jest restytucya za krzywdy w podobny wyrażone sposób.

Ks. J. Drażkowski.

Zdumienie ogarnia, w obec tłómaczenia takiego rodzaju.

Na samprzód możemy zaręczyć, że tam dokąd zaopiniowanie i rozstrzygnięcie spraw kościelnych należy, zawsze zapatrywano się na substitucyę ks. Drażkowskiego po upływie terminu, naznaczonego przez dziekana, jako na rzecz z prawami kościelnymi nie zgodną.

Twarze twych potomków zbladły
Grody w zwaliska zapadły

To święty taniec pamiętek
Pomiędzy dwóch mórz granicą
Muzyka — wieków dziesiątek itd.

Na ten nastrój już zawsze idą myśli nasze, poezya dziwnie usobia jednostronnie to, co opiewa i wierzymy jęj i jęj oczami na rzeczy patrzymy. Lub też znów zaczynamy wierzyć dziennikarom lwowskim, co zapominając o pamiętkach narodowych przedstawiają Kraków już nie jako skarbiec tych wspomnień z świetnej przeszłości, ale za gniazdo szerszeni czy jaszczurek: czyli za ognisko jezuityzmu i ultramontanizmu...

Kraków naukowy i artystyczny także często przed myślą się przesuwają; akademie, prelekcye, wiecey malarze to wszystko się łączy z ideą Krakowa, ale ten Kraków ludowy, ta fizjonomia jego ożywna, potoczna, niedzielna, znika nam zupełnie, pomijamy ją zazwyczaj. W zimie zabawy towarzyskie, bale i świetne salonów pole, gdzieś w cień usuwają te najwięcej rodzimą ludność, tę krakowską na wskroś publiczność. Lato to jęj właściwa pora roku, spotkasz ją wtedy wieczorem na plantacyach, gdzie roi się tłumnie i strojnie

Cisza w Wawelskiej katedrze
Zmrok osiadł sklepień załomy
Nikt się nie modli, nie żebrze
Organ śpi jak w chmurze gromy
Wiatr tylko czasem zajczy
Lub ptak po sztybach zadźwięczy

Chodź ze mną — za każdym krokiem
Potraźysz ziomek szkielety
Za każdym krokiem niestety!
Krew i żyły płyną potokiem

Rzecz tę ks. dziekan Hebanowski jasno w piśmie publicznych wytlómaczył.

Co się tyczy uroczystości introdukcyjnej, o której dowiedzieliśmy się z Posener Ztg., stanowi ona jawne pogwałcenie kanonów katolickiego Kościoła. Ks. Drażkowski wie bardzo dobrze, że bez przyłożenia się władzy duchownej zarządu parafii w jakikolwiek sposób, rzeczy po katolicku biorąc, objąć nie może.

Pocóż te wszystkie wykryty?

Albo ks. Drażkowski myśli, że ma jakiś pozorny przynajmniej tytuł za sobą, a wtedy niechaj się stara uprawnić go ze strony duchownej, bo inaczej powinien wiedzieć, co na siebie ściga. Albo poprzestaje na tytule świeckim, a wtedy oczywiście zrywa z Kościołem rzymsko-katolickim.

Srodka tu żadnego nie ma.

Bałamucić ludu wiernego fałszywemi pozorami pod żadnym warunkiem się nie godzi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Krotoszyńska, 18 kwietnia 1876.

(T.) Trzydziestoletnią pamiątkę wstąpienia na tron najukochańszego Ojca naszego Piusa IX w przeszły piątek w naszym mieście uroczysto obchodziliśmy. Jak wszyscy wierni po całej kuli ziemskiej, tak i my głos radości w tym dniu wydaliliśmy: modły błagalne jak w wszystkich kościołach, tak i w naszym do tronu miłosierdzia Bożego się wznosiły o długie jeszcze życie i zdrowie dla naszego Ojca najukochańskiego. Uroczystość była skromna i serdeczna: gdyby nasze Księstwo jeszcze było w ręku Rozrażewskich, Potockich, Leszczyńskich, byłyby ona może wspanialsza, lecz zapewne nie poważniejsza.

Zrana w tym dniu pamiętnym o godz. 7 od proboszcza i parafian odeszła telegram do Ojca św. do Rzymu z synowskim życzeniem, aby Bóg wszechmocny swoją łaską naszego Ojca świętego zachował na długie lata, i z najpokorniejszą prośbą o błogosławieństwo Apostolskie dla dziełek do wiary, Kościoła i Stolicy Apostolskiej aż do śmierci przywiązanych. Do tego życzenia i parafia baszkowska przez p. H. Krzyżanowskiego z Konarzewa się przyłączyła.

Nabożeństwo błagalne za Ojca św., aby i dzietki szkolne mogły być przytomni, o godzinie 1/8 się odprawiło. Kościół nasz obszerny wiernymi modlącymi się był napełniony, wszystkie cechy asystowały a na końcu uroczyste „Te Deum laudamus“ zabrzmiało.

Parafianie tak przekpiwszy ducha i uczucie religijne w kościele, udali się do domków swoich, aby tam wszystko — wieńce, obrazy, światło — do wieczornej przygotować iluminacji, która przy pogodzie przewidziwie ładnie się udała: kościół także wewnątrz i zewnątrz pięknie był oświetlony i chorągiewami przyozdobiony; do godziny 11 tłumy pobożnych w świątyni Pańskiej się modliły i pobożnie śpiewały pieśni. Oby to wszystko było na większą chwałę Bożą w naszej parafii!

Jeszcze o jednem wspomnę. Obywatel R. K. zrana przed swoim domem wywiesił chorągiew papieską — tę samą, która przed 5 laty w tym dniu tam bez wszelkiej przeszkody powiewała; lecz teraz jej wywiesienie policyjnie zakazano zostało. Obywatel K. przeciw takiemu zakazowi policyjnemu telegrafem natychmiast do król. rejencji w Poznaniu, a potem nawet do król. ministerium w Berlinie protest zaniósł, — lecz chociaż za odpowiedzi telegraficzne z Poznania i z Berlina zaraz zapłacił, do dnia dzisiejszego od władz państwa żadnej nie odebrał odpowiedzi.

Z nad Wrześnicy, 19 czerwca.

(f) Znakomity estetyk nasz, s. p. Kremer mówi, że wielkie rocznice, to jak miły i drogi gość, umilają i rozjaśniają dni żywota naszego. W takich chwilach, pokój głęboki, by harmonią niebiańską, płynięcie do piersi; miłą ziemięską gwary, śmiechy i boleści, a w sercu świętecznie,

uroczysto, i jakby na ołtarzu bożym zapala się w niem płomień miłości, i jakby organy — brzni duszy nadożeństwu.

Podobne wrażenia i uczucia obudziły się w niejednej duszy w dniu 16 czerwca. Dzień ten, w którym cały świat katolicki obchodził 30letnią pamiątkę wstąpienia na tron wielkiego Piusa IX, będzie pamiętnym po długie czasy dla Wrzesni mieszkańców, którzy z całą świętością, okazałością i uroczystością tę wielką obchodzili rocznicę, i pewnie za tę piękną, wspaniałą chwilę wdzięczni będą zacnemu swemu pastarzowi, który wszystko z takim ładem, szykiem i przepychem urządził.

W piątek nad wieczorem rozległ się szeroko i daleko huk strzałów moździerzowych, jako zapowiedź nadchodzącego nabożeństwa. O pół do ósmego wielka świątynia wrzesnińska literalnie nabita była ludem pobożnym. Cały kościół a mianowicie wielki ołtarz, strojny przepyszniemi kwiaty, najwspanialej tysiącami oświecony światłem, majestatyczny przedstawiał widok. Rozpoczęto nieszpory — poczem wstąpił na kazalnicę ks. dr. Stablewski i w natchnionych słowach wypowiedział znaczenie dnia tego i uwydatnił wielkość i nieśmiertelne zasługi Namiestnika Chrystusowego około św. Kościoła.

W końcu odczytał bardzo pięknie ułożony telegram, który w imieniu parafii wysłał do Rzymu, na ręce Jego Eminencji Kardynała Arcybiskupa Ledóchowskiego z prośbą, by takowy Ojcu św. przedłożyć raczył.

Nastąpiła teraz procesya, wielka, święta, malownicza — w największym porządku. Celebrował proboszcz, prowadzony przez Patrona, hr. Ponińskiego, mając w asystencji dwóch kapłanów, w bogate ubranych kapy. W czasie wyjścia z kościoła palono na chorze tęczyowych kolorów ognie bengalskie. Trzy postępowały szeregi, by szyki wojskowe, wśród liczących proporców i chorągwi, i rozwiniętych się po rozległym ementarzu nadobnie — a stara pieśń nasza: „Twoja cześć chwala“ biła w niebiosy, zmieszana z poważnym dzwonów wtórem — a jasne gwiazdy na szafirowym sklepieniu jakoś srebrzyściej, jaśniejsz promieniały, idąc w zawody ze światłem liczących, barwnych lampionów.

Nadeszła najwznioślejsza chwila. Pochód stanął przy bardzo gustownie i z przepychem urządzonym ołtarzu — niby kaplicy, papieżkami ozdobionej chorągiewami, transparentami, z odpowiednimi uroczystości napisami — a tam z głębi jaśniało anielskie Piusa oblicze z wielkiego obrazu, pełne powagi, majestatu i słodyczy. Ile tam w tej chwili oczu zwróconych było miłośnic! ile serc żywiej zabiło. Odśpiewano „Święty Boże“ i „Przed oczy Pwoje“, następnie ozwał się chór na cztery głosy — harmonijny, dzwigeny, i odśpiewał kantatę na temat „Ecce sacerdos magnus.“ Na końcu trzy panienki odśpiewały pieśń polską, miłą, słodką i czułą, błagającą Królowej nieba o świętą opiekę nad Ojcem chrześcijaństwa. I oto uroczyste błogosławieństwo — i znowu płynięcie w niebo pieśń, i znowu pochód w ruchu — grzmiały strzały, bije luna z rzeszostem oświeconego kościoła, płonie stara wieżycia potokiem światła, i raz po raz rzuci sny jasných, zielonych, różowych błyskawic i płomieni. Wznosiłem „Salvum fac“ zakończono uroczystość kościelną.

Była godzina dziesiąta; znow ementarz napełnił się gromadnie, gdzie całą godzinę puszczano sztuczne ognie, które zaszczyt przyniosły ogniomistrzowi p. K.

Dodaję z radością, że od początku do końca uroczysty panował nastrój i powaga, niczem — najmniejszym nie zakłócona dysonansem. Tak uswięciła Września dzień 16 czerwca, który nadszedł smutny, chmurny i słotny, a pożegnał nas jasnym słońcem promieniem, i szafirowym obliczem i uśmiechem pogody. Bodajby to było, jak trafnie bardzo pochwylił kaznodzieja, dobrą wróżką, że po dniach nawiedzenia, burzy i wichrów, które biją w gród Piotrowy, anioł boży roztoczy tęczę pociechy, pokoju i tryumfu. Fiat.

wydać muszą niż tę, co przeznaczali na galanterię dla wybranej sercem.

O wyobraźni kapryśna uniosłaś mnie z teatru znów na teren natury, jej pieszczoły i fantastycznych humorów (które jednak nie odstręczają od niej wielbiciele, tyle w uśmiechu ma czarującego uroku), a jeszcze nie jedno o teatrze miałem do powiedzenia, a mianowicie o panu Rychterze, który ciągle daje tu jeszcze przedstawienia gościnne. Giętki jego talent w najrozmaitszych rolach zyskał sobie zawsze uwielbienie. Czy jako Iwan Groźny przejmował widów głębiemi wystudyowaniem tego czarnego a jednak potężnego charakteru, czy w „Zemście o mur graniczny“ odtwarzał typ uchwycony przez Fredrę z równym mistrzostwem jak autor, czy w dramacie p. Falkowskiego „koniec Stuartów“ podejmował szlachetny a słaby charakter pretendenta, zawsze kreacje jego noszą piętno tego głębokiego taktu artystycznego, co odnajdzie prawdę i nie przekracza jej. Komedya nie polskiego ducha, nawet jak „Wujaszek całego świata“ np. jakiego wyborowego tłómacza znajduję w p. Rychterze, coż to za wujaszek nieocznony, jakże odcieniowane dobrodusze jego kłamstwa, wielomówność, gotowość usługi, w innej także nie polskiej sztuce „Adelaida“, coż to za mistrzostwo, a trzeba go było, bo diapazon tak

Berlin, 19 czerwca.

(F.) Sądę, iż odpowiem w niemalżej części uczuciom czytelników Kuryera, kreśląc pobieżnie szkic dzisiejszych rozpraw Izby Panów nad nieszczęsną a tylekrotnie już wspomnianą ustawą języka urzędowego. Izba zaledwie w potrzebnym do ważności uchwał była komplecie, u stołu ministrów hr. Eulenburg, dr. Leonhardt i kilku tajnych radców ministerjalnych, trybuna miernie obsadzone.

Marszałek zagaiwszy posiedzenie, udzielił naprzód głosu w wspomnianej kwestyi hrabiemu Lippe, jako referentowi. Hr. Lippe kładzie przysiąc na to, że przedłożona ustawa jest łagodniejsza, aniżeli ustawa przedłożona w roku 1873. Komisya*) przeto, przychyłając się do tych okoliczności, zaleca Wysokiej Izbie przyjęcie tejże. Następnie zabiera głos hr. Józef Mielżyński.

Mówca gromi dobitnie, a niweczącymi argumentami bezprawne Niemców pruskich postępowanie względem nas Polaków, a mowa jego po dwakroć razy przerywana przez marszałka, wielkie lubo niemile (bo cierpką prawdę mieszczące) zrobiła na Izbie wrażenie. Lecz oto kilka wybitniejszych myśli: „Przedewszystkiem, rzekł hr. Mielżyński, zaprzeczam wam kompetencyi do uchwały podobnej i zakładam protest przeciwko wnioskowi rządowemu, o ile przedłożona ustawa dotyczy się nas Polaków. Ustawa mieści w sobie sprzeczność, gdyż każe artykuły wojenne w ojczystym czytać języku. A więc: jeżeli chodzi o naszą krew, natenczas język ojczysty rząd uwzględnia; jeżeli zaś chodzi o prawa nasze i ich obronę w sądzie i administracji, natenczas języka polskiego użyć nie wolno. Rząd, najwotniejszych interesów mniejszości. Obu jest, jeżeli rząd zakazuje tym, po których wymaga ofiar krwi i mienia, znosić się z organami państwa w ojczystym ich języku. Postępowanie to zostaje w sprzeczności z warunkami, pod którymi monarchia pruska objęła rządy nad częściami Polski, a które traktatami wiekańskimi bliżej zostały określone. I właśnie w poczuciu traktatów Fryderyk Wilhelm III gwarantował nam naszą narodowość, nasz język. Dla tego ustawa przedłożona nietylko gwałci istniejące prawo, ale niweczy zarazem najpiękniejszą perłę korony: wiarę w słowo królewskie! Fryderyk Wilhelm IV słowa swego ojca króla JMei potwierdził, niemniej obecnie panujący cesarz i król. Pomimo to rząd ustawę tę przedłożył. Sprawdzają się słowa Jana Müllera: Bóg chciał przez podział Polski wystawić na próbę moralność wielkich!

I rząd przedkłada ustawę językową w chwili, kiedy się widział spowodowanym do upomnienia się za chrześcijanami na Wschodzie! My Polacy tak samo cierpimy. A przecież Prusy nas nie zdobyły, lecz pod tym w udziale odebrały warunkiem, aby narodowość polska zachowaną została. — W następnych słowach marszałek przerywa mówcy, który na tém kończy swoje wywody, prosząc, aby dla pożytku państwa i honoru Niemców ustawę przedłożoną Izba odrzuciła.

Mowa hr. Mielżyńskiego nie mogła nie wywrzeć upokarzającego na Niemców wrażenia. Z tą też minister dr. Leonhardt zabrał głos, aby zamknąć t. j. palną komunałem, którego się zwykle używa, jeżeli się nie wie, jak przeciwnika zbić: „Nie widzę, rzekł mniej więcej, potrzeby wdawania się w wywody poprzedniego mówcy, które same się krytykują.“ Zwrót ten parlamentarny już za nadto często obijał się o moje uszy. Po ministrze zabrał głos burmistrz p. Kohleis. Pochwalam formę wystąpienia p. Kohleis'a spokojną i dosyć nawet łagodną, nie zgadzam się na rzecz. Pan Kohleis odnosząc się do swych wywodów w tej samej kwestyi przed trzema laty poczynionych, stara się uzupełnić

naciągnięty, efekta takie sentymentalne, gdy wielki muzyk, co słuch utracił odnajduje ideał młodości swojej, że tylko niezmierny talent tę sztukę na polskiej scenie utrzymać pozwoli. Ale najwładziejším polem dla pana Rychtera to bezsprzecznie sztuka, o której już w tych szpaltach mówiliśmy w zimie. „Córka Rolanda“ ten przepyszny dramat rozwija się w tak pięknych sferach uczucia, że podniecać musi prawdziwego artystę. Mielśmy także sposobność poznania uczennicy p. Rychtera pani Sławskiej, która debiutowała w roli Anieli w „Damach i Huzarach“ i obiecuje być szczęśliwym dla sceny nabytkiem. Odegrano teraz kilkakrotnie premiowaną na ostatnim konkursie dramatycznym sztukę ludową pana Ancyzyca pod tyt. Emigracya Chłopska. Dyrekcya darmo rozdawała bilety właścicielom, a pan Żółtowski znany z filantropijnej swęj ofiarności, przysłał wiele rodzin wiejskich swoim kosztem na to przedstawienie. Jest to bowiem sztuka, która uchwyciła na gorącym uczynku nowego raka, co toczy biedną naszą prowincyę już tyłoma plagami dotkniętą. Pojawia się wielka liczba agentów, którzy od wsi do wsi chodzą, namawiając do przesiedlenia się do Ameryki. Oczywiście obiecują dziwne rzeczy ziemię darmo, chleb bez pracy, żniwa po kilka

*) Do której żaden z Polaków nie należał. Red.

takowe przez chyby zniwieniem mojem paralele pomiędzy czasami w których Fryderyk Wilhelm III wydał swe do Polaków orędzie, a czasami dzisiejszemi, które się mają do siebie jak noc do dnia. Wtenczas bowiem Polacy przeważny stanowili żywioł w Księstwie; a Niemcy, którzy razem z nimi żyli, potrafili — dzięki praktycznemu zmysłowi niemieckiemu — po polsku. Dziś ludność miast przeważnie jest niemiecka. A podczas kiedy Niemcy dla ekskluzywności Polaków przestali się uczyć po polsku, Polacy po większej części nauczyli się po niemiecku. Dowodzi mówca kilku sprawozdaniami statystycznymi, z których wynika, że Polacy sami posługują się językiem niemieckim, mogą używać polskiego: albowiem na przeszło tysiąc i kilkaset doniesień o wiecach i zebraniach tylko około 200 było po polsku. (Tu niezawodnie ze wstydem trzeba p. Kohleisowi przyznać racyę). Ze Polacy swego języka nie kochają tak, jak tego dowodzą, przekonać każdego może artykuł „Orędownika“, który in extenso przeczytam. Mówca następnie czyta znany artykuł i uważa ustawę przedłożoną za potrzebną. Chodzi bowiem tylko o nadanie formy prawu istniejącemu już stósunkom.

Następnie zabiera głos hr. Mieczysław Kwilecki, i nie wiem, czy większy mówcy towarzyszył spokój, czy większa siła argumentów. Spokój prawdziwie stoiczny malował się na jego twarzy, a o sile argumentów, których niestety ze wszystkiemi dosłyszeć nie mogłem, sądzę z częstych marszałka i Izby przerywań. Cztery razy brzmiał dzwon marszałka, a przy czwartym razie odzywały się głosy chrapawate: „Aber jetzt haben wir genug davon.“ Hr. Kwilecki zwraca się naprzód przeciwko wywodom p. Kohleis'a, mianowicie zaś przeciwko znanej już z prasy niemieckiej paraleli, pociągniętej pomiędzy Polakami i Rusinami w Galicyi, a Polakami i Niemcami w W. Księstwie, Prusach Zachodnich i Szląska,

„My Polacy bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy w tych samych pomiędzy Wami żyli warunkach, jak Rusini pomiędzy Polakami galicyjskimi. W sejmie krajowym mówią Rusini w swém narzeczu, w sądzie rozstrzyga o języku podana skarga, szkoły elementarne, średnie, gimnazya, mają Rusini odrębne — na uniwersytecie lwowskim odbywają się wykłady w języku ruskim, obok polskiego, tak nawet w Kościele jest zachowana odrębność rytualna, itd. O tém wszystkiemi najmniejszej u nas nie ma mowy. Gwałcie wszelkie przysługujące nam z natury i historyi prawa, depeccie słowa solenne królów waszych i stawiacie monarchę w alternatywie „złamania danego nam słowa.“ Mówca kontynuuje mowę, lecz marszałek przerywa, zwracając mu uwagę, zdaje mi się, że uchybia godności słowa monarchszego. Na co z najzimniejszą krwią odparł hr. Kwilecki: „Panie marszałku, dotąd szanowałem zawsze słowo królewskie, i dziwi mnie mocno, że Wysoka Izba przeciwną zamierza mi dać naukę.“ Marszałek, nie pewien siebie zamilkł, a hr. Kwilecki prowadzi swą rzecz dalej, dowodząc wśród częstych przerywań, że ustawa przedłożona uchybia nie tylko traktatom ale zarazem monarchicznymi zasadom (dem monarchischen Prinzip). Kofczy mówca wśród ogólnego Niemców oburzenia; „w interesie więc zasady monarchicznej, proszę, odrzucić przedłożoną ustawę.“

Występuje jeszcze do jeneralnej dyskusyi prof. dr. Beseler i przemówił à la Beseler. Wyciągnął z kieszeni jakąś gazetę niemiecką, (zdaje mi się Posenerke), a rozumiejąc, że to niezbity dokument lapidarny, przeczytał ustęp, że Polacy w Galicyi uciskają Rusinów. O szczególni Rusini, którzy znaleźliście obronę waszego w profesorze Beselerze! Ale cóżby szpargał ten, albo paszkwil w razie prawdy dowodził? Oto najwyżej tego: że wolno źle czynić jednym jeżeli czynią źle inni. Szlachna moralność! a jaka logika! Ostatni w jeneralnej dyskusyi przemawiał referent hr. Lippe, protestując przeciwko rozumieniu, jakoby Izba Panów chciała nakłonić monarchę do złamania swego słowa i zalecając przyjęcie ustawy.

W dyskusyi specjalnej zabrał do § 1 głos bar. Senfft-Pilsach, radząc, aby § ten

razy do roku. Namowy te podobne jak i u was tak i u nas niestety nie bywają bez skutku. Coraz groźniejsze przybiera rozmiary wychodźstwo naszego ludu, niektóre wsie prawie zupełnie się wyludniają i to nie tylko biedni komornicy, ale kmiecie, którzy za pół darmo sprzedają swoje role i rzucają się ku dalekim perspektywom dobrobytu na obczyźnie. Pan Ancyzyca jest specjalistą w pochwytyaniu zakroju myśli i charakteru ludowego, jego sztuki nie są konwencyonalnym postawieniem chłopów na scenie; podobno po s. p. W. Wielogłowskiem na jednym umie językiem naszych włóścian i ich sposobem mówić, a ten swój talent oddał na tym razem na usługi społecznego zadania, usiłując zbałamucone umysły oświecić.

Niestety nie tak to rzecz łatwa, przedźej uda się pierwszemu lepszemu emisaryuszowi swe kłamstwa zaszcześcić, niż ludziom dobrej woli do przekonania biednych ofiar trafić, tak było zawsze i zdaje się, do końca świata będzie! Ponieważ i u was ta zaraza emigracyjna od dawna podobno grasuje, przeto można polecić Dyrekcji teatru poznańskiego (i naszym teatrom amatorskim gorąco polecamy. Red.), ten pierwszy, jeśli się nie mylimy, dramat na większy zakrój na stósunkach ludu polskiego osnuty.

uchylono dla tego, że budzi niezadowolone. Na co drażnić? Żywiół niemiecki w W. Księstwie na mocy tej ustawy nie postąpi, owszem cofnie się wstecz, jak tego dowodzą ostatnie lat trzydzieści. Do podobnej ustawy jeszcze czasu dosyć! Słowa przychylnego nam starca przebrzmiały. — Przeszły następne §§ bez dyskusji, w końcu cała ustawa. Nie głosowali za ustawą z Niemców, o ile dostrzegłem, v. Kleist-Retzow i bar. Senfft-Pilsach.

Kwestya petycyi, zaopatrzonych, mniej więcej 150 tysiącami podpisów uznała Izba na wniosek hr. Lippe za załatwioną wskutek przyjęcia ustawy językowej.

Taki wzięła obrót sprawa bezpośrednia nas dotycząca. Padliśmy i w pierwszej Izbie, ulegając przemocy złowrogięj nam większości, — ale padliśmy z honorem. Mowy hrabiów Mielińskiego i Kwileckiego znajdują swój odgłos w sercu każdego Polaka, — mowa zaś pan Kohleisa wskazuje nam wyraźnie, jak głęboko powinniśmy wyręć je w naszej pamięci! Uczmy się przeczności od potężnych naszych nieprzyjaciół.

NIEMCY.

* Berlin, 19 czerwca. O ważnym dla nas posiedzeniu dzisiejszym Izby Panów podaje korespondent berliński obszerny i szczegółowy opis.

Izba poselska odbyła także dzisiaj posiedzenie pierwsze po wakacjach. Jeżeli dyskusya nad kilku pomniejszych projektami do praw przedstawi coś zajmującego, nieomieszamy jutro uwiadomić o tym czytelników. Nat. Ztg. zastanawiając się nad tem, że obecnie prawdopodobnie ostatnia sesya obrad w Izbie poselskiej się odbywa, gorąco w powietrzu prosi nowęj, wielkiej i gorącej walki wyborczej. Kiedy zaś wspomni sobie na rozliczne artykuły w konserwatywnych i poufnych rządowych organach zamieszczane, począwszy od rozpraw „Era Bleichröder“, ogłoszonych w Kreuz Ztg., aż do odezwaną się Reichsanzeigera w obronie agraryszów i najświeższych manifestów wojennych Nordd. Allg. Ztg., zdejmując ją strach tak nieopisanym, że poczyna majaczyć i w tym stanie umysłowego rozdrażnienia widzi otwierającą się państwu drogę do Kanossy. Zżymania się organu narodowo-liberalnego nie skończą się na tem. Nordd. Allg. Ztg., wzywając w dzisiejszym numerze do odnowienia przedpłat, wywiesza jawnie chorągiew do walki przeciw liberalizmowi i pod ten znak zapożywa wszystkie konserwatywne żywioły. „Przyszły kwartał, tak pisze wspomniany dziennik, wielkiej będzie doniosłości dla wewnętrznego politycznego rozwoju cesarstwa i Prus z powodu przygotowań do wyborów. Już ta jedna okoliczność powinna zachęcić każdego do żywego zainteresowania się sprawami publicznymi. Obok tego są jeszcze ważniejsze powody. W coraz szerszych kołach toruje sobie drogę przekonanie, że prąd, opowiadający dzisiaj wielką część naszych dzisiejszych parlamentarnych większości, miarkować należy konserwatywnymi żywiołami i dotychczasową jednostronną reprezentacją interesów przekształcić na wszechstronną. Jest to zadaniem wyborców starać się o to, aby rozwój prawodawstwa odpowiadał równie wymaganiom narodowej społeczności, jak i duchowym i materialnym interesom wszystkich stanów i zawodów w sposób pojedynczy i wyrównujący. Jako duchowy węzeł owęj wielkiej partii, która jest narodową a jednak konserwatywną, nieść będzie Nordd. Allg. Ztg. sztandar, który dotychczas trzymała wysoko, i przy przyszłych walkach wyborczych naprzód, w przekonaniu, że za nim wielka liczba niemieckich i pruskich wyborców pójdzie.“

Zajmujący to będzie widok tej walki dwóch potężnych partii. Zwycięstwo odniesie niewątpliwie ta strona, po której stanie rząd i wszystkie jego podwładne organa aż do policyantów na dół. Byłe tylko jaka inna akcja zewnętrzna a ważniejsza, rozgrywająca losy niektórych narodów w Europie, nie odwróciła umysłów od spraw wewnętrznych.

Przed sądem policyjnym poprawczym w Kolbényi stawało 13 bm. pięciu chłopców z Adenau, z których najstarszy zaledwie 12 lat liczył, oskarżonych o obrazę majestatu, jakiej się przy okazji uroczystości urodzin królewskich na imię cesarza ustawionym w szkole dopuścili. Dwom z oskarżonych udowodniono winę, ale ze względu na wiek i w przypuszczeniu, że chłopcy nie rozumieją jeszcze karygodności podobnego czynu, uwolniono ich od kary i tylko na kosztę oskarżonych.

FRANCYA.

* Paryż, 18 czerwca, Journal officiel ogłasza liczbę petycyi wręczonych przez różnych senatorów. Dożywotni senator Théry wręczył 110 petycyi z departamentu Nord i Pas de Calais z 3600 podpisami; wszystkie te petycje odnoszą się do prawa o wyższem nauczaniu i powinny senat oświecić o właściwych życzeniach i potrzebach kraju. Jedna nas tylko rzecz zadziwia, że we Francyi, kraju tak katolickim z jednolitą ludzkością, nie umiano, czy nie chciało zrobić większej agitacji w tym celu i że sumę n. p. 3600 podpisów uważają za nader znaczną! Niechby sobie Francya przykład wzięła z Księstwa naszego, gdzie do Izby poselskiej 250.000 podpisów zebrano, a w przeciągu niespełna tygodnia nie wiele mniej do Izby Panów wysłano! Również i marszałek Canrobert, jeno-

rałowie Changarnier, d'Andigné, Robert i Espivent, razem 27 senatorów prawicy podało petycyę w sprawie szkolnej.

La defense sociale et religieuse, nowe katolickie pismo, z którym łączy imię księdza Biskupa orleańskiego, przedrukowało niedawno broszurę tegoż Biskupa p. t. „Dokąd idziemy?“ w którym autor stara się udowodnić, iż świat z Francją na czele zbliża się, jeżeli na tych samych torach postępować będzie, do niechybnej ruiny. „Wody rosną, w tamach widne rysy — ktoż tego nie widzi? Spieszymy się wszyscy, konserwatywni wszystkich odcieni, stawmy opór wzrastającej powodzi, byżnąc nie było zapóźno. Wszyscy w jednym rozbięciu okrętu poginiemy, ponieważ powódź radykalizmu nie tylko Kościołowi ale całemu społeczeństwu niechybną grozi ruina.“ Francya jeszcze nie przejrzała, jeszcze nie widzi, jakie niebezpieczeństwo ją czeka ze strony radykałów i dziś w obec tych przestrożyci o czcigodnego księdza Kościola utaga i szydzi — a jeśli które z pism widzi jasno rzeczywistość stan rzeczy, to winę zwała na Kościół i szyderczo twierdzi, jakoby Kościół takie sobie społeczeństwo wychował.

Legitymistyczni i katolicy senatorowie oświadczają w Union co następuje:

„Zważywszy, że wybór p. Chesnelong był niemożliwym, zważywszy, iż ważną nader jest rzeczą, aby w senacie utworzyła się większość, która projekt do prawa wniesiony przez Waddingtona, odrzuciła, której to większości łącznie i wzięciem miał być wybór pana Buffet, — podpisani senatorowie uważali za obowiązek swój katolicki zapamiętać o powodach politycznych, jakie ich wstrzymywały od dania głosów swoim panu Buffet; oddali mu głosy swoje w tym silnym przekonaniu, że ofiara złożona przez nich na ołtarzu ojczyzny, wyjdzie krajowi na dobre, i że ten kraj cieszyć się będzie nienaruszoną niezależnością praw, wolności i obroną społeczeństwa.“

Moniteur tak skreśla położenie ministerstwa po wyborze p. Buffet: Rola ministrów jest naprawdę zakreślona; mogą uważać, iż w senacie są w mniejszości, ale nie mają prawa żądać od Wysokiej tej Izby zdania sprawy ani usprawiedliwienia się z wyboru Buffet; dopiero przy rozstrzygnięciu projektu Waddingtona, kiedy ministerstwo stawi kwestyę zaufania, zobaczymy czy większość z dnia 16 czerwca r. b. składa się z senatorów, którzyby ministerstwo usunąć pragnęli.

Pan Buffet przybył wczoraj do Wersalu, aby zająć miejsce w senacie. Minister spraw rolniczych przedłożył na wczorajszym posiedzeniu Izby dep. projekt zakładania szkół rolniczych; deputowany Hugot zażądał opodatkowania koni i wozów, deputowany Claude zdał sprawozdanie o pożyczce 120 milionów dla miasta Paryża, sprawozdawca jest za pożyczką i stan finansów stolicy za pomysłny uważa. Radykalny komitet „Réunion republicaine“ ukonstytuował się wczoraj ponownie, przystąpiło doń 80 członków, pomiędzy nimi Gambetta.

Na życzenie rodziny zmarłej autorki Aurory Dudevant (G. Sand) cofnął Lacreteille na wczorajszym posiedzeniu Izby dep. wniosek swój, żądający wystawienia zmarłej posąg w ogrodzie Luxemburskim.

Marszałek podpisał dzisiaj dekret składający z urzędu 4 prefektów, pomiędzy którymi znajdował się na prefekt depart. północnych wybrzeży Jouvehel, Lewica zgodziła się na odroczenie prawa municypalnego, aby ministerstwo mogło wyłącznie zająć się projektem o wyższem nauczaniu. Król hanowerski przybył tu dzisiaj.

TURCYA.

Jeżeli który kraj, to z pewnością Turcyja zasłużyła sobie w ostatnich czasach na nazwę kraju niespodzianek. Demonstracya uliczna, która obala najwyższych dostojników, zmiana tronu z zamordowaniem sułtana nowy padyszach z łaski Bożej i „woli narodu“, reformy na wszystkich polach życia publicznego, wreszcie konstytucya na wzór europejski i morderstwo ministrów — o wiele, prawie za wiele na raz; dlatego też nie dziwi nas wcale, że projekt konstytucyi Midhata baszy, zanim jeszcze ujrzał światło dzienne, już został pogrzebany.

Podajemy jednak ten akt ciekawy, który jeżeli nie czyni zaszczytu rozumowi stanu swego twórcy, to w każdym razie jest świadectwem najlepszych jego chęci.

Projekt konstytucyi tureckiej zawiera według Pester Correspondenz następujące artykuły:

1. Państwo tureckie jest bezwyznaniowem, uznaje jednak wszystkie kultury, ochronia je i subwencyonuje.
2. Każda narodowość i każde wyznanie zachowuje swobodnie wykonywanie swoich obrzędów pod swoim kościelnym naczelnikiem i posiada zupełny autonomiczny zarząd kościelny.
3. Sułtan pozostaje khalifem, szefem religijnym muzułmanów i głową państwa.
4. Sułtan używa pełnych praw udzielnego władcy i decyduje o wojnie i pokoju. Przeciw aktom samowoli ze strony sułtana może jednak zaprotestować reprezentacya narodu.
5. Reprezentacya narodu składa się z deputowanych pojedynczych dystryktów swobodnie wybranych. Wybór oparty jest na pewnym przez wzgląd na pożądany konserwatywny charakter Izby, dość wysokim cenzusie wyborczym.
6. Wszyscy poddani państwa tureckiego bez różnicy wyznania lub narodowości posiadają prawo wyborów i wybieralności.
7. Izba deputowanych bada zażalenia na nadużycia administracji wszystkich prowincyi, aby zapobiedz tym nadużyciom i mógł wykluczyć w danym wypadku interwencya obcych mocarstw.
8. Izba przysługuje prawo założenia veto przeciw nielegalnym aktom sułtana.

9. Izba ustanawia corocznie budżet państwa i listę cywilną.

10. Ministrów mianuje sułtan; są oni odpowiedzialnymi reprezentacyi narodu.

11. Izbie nie przysługuje w sprawach polityki prawo inicjatywy, ale przysługuje jej prawo kontroli.

12. Wszyscy poddani państwa tureckiego bez różnicy wyznania i narodowości są równi wobec prawa i mają równe prawa i obowiązki.

13. Wszystkie godności i urzędy tak w służbie wojskowej jak w cywilnej są wszystkim poddanym państwa w równej mierze dostępne.

14. Każdy oskarżony winien być w ciągu 24 godzin postawionym przed właściwego sędziego.

15. Dla spraw kryminalnych zaprowadzone zostaną sądy przysięgłych. Przysięgli wybierani będą z pośród ludności bez różnicy wyznania i narodowości.

16. Osobną ustawą zaprowadzoną zostanie wolność prasy.

17. Rada państwa będzie zatrzymaną. Członków jej mianuje sułtan na wniosek rady ministrów.

18. Radzie państwa poruczonem będzie wypracowanie ustaw.

19. Wszystkich urzędników państwa mianuje sułtan na wniosek ministrów. Każdy urzędnik odpowiedzialnym jest za swoje czynności.

Projekt ten, jak już wyżej powiedzieliśmy, został zarzucony, gdyż zawiera postanowienia na razie wprost niewykonalne. Takim jest n. p. uznanie państwa „bezwyznaniowem“ albo udzielenie reprezentacyi narodu prawa protestacyi przeciw aktom samowoli sułtana. Jak to pogodzić z odpowiedzialnością ministrów? Natomiast zawiera ten projekt także postanowienia, które mogą i powinny być wykonane. Takimi są n. p. równoprawienie wszystkich poddanych sułtana, ograniczenie samowoli urzędników, dostępność urzędów. Być może, że projekt Midhata posłuży w granicach możliwości za podstawę przy organizacyi państwa tureckiego.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

W paszalicacie widdynskim, w którym jak to już donosiliśmy, dość silnie rozwinęło się powstanie, zapanował teraz spokój. Tak przynajmniej donosi z dnia 12go b. m. korespondent z Widdynia do Polit. Corresp. Wszystkie znajdujące się tamże oddziały powstańcze miały się częścią rozejść do domu, częścią pociągnąć w góry a to ze strachu przed Turkami, którzy tu wymordowawszy ów oddział przybyły z Rumunii a składający się z 200 ludzi, szeroko i daleko naokoło trwogę i popłoch teraz roznoszą. Obecnie basza widdynski, niezadowolony, że udało się mu zniszczyć powstanie, ustanowił nadto osobną komisya, która będzie pociągała do odpowiedzialności te wsie, z których rekrutowali powstańcy swych ochotników i wsparcia i pomocy doznawali. Do tej chwili sprowadzono już wielu przełożonych gmin z okręgu Adgri i Belogradzka i osadzono w śledztwie. Przypadkiem dostały się także w ręce władz tureckich papiery kompromitujące głównych agentów powstania bułgarskiego. Jeżeli można wierzyć słowom wspomnianej korespondencyi, to powstanie bułgarskie sztucznie tylko przez obcych agentów zostało wywołanem, a miejscowa ludność obojętna zupełnie była dla sprawy powstania. W końcu podaje korespondencya program pacyfikacyjny, który według zdania Polit. Corresp. długo trwałby pokój sprowadzić jest w mocz Bułgarii. Program ten, na który godzą się też Bułgarowie, wymaga, aby do wojska tureckiego przyjmowani byli także chrześcijanie; 2) dziesięcina została zniesioną; 3) żeby chrześcijanie używali tych samych praw, co mahometanie. Ten sam korespondent, donosząc zupełnie coś przeciwnego w liście z d. 10 bm. z staręj Serbii z miasta Prizrendu, pisze co następuje: Tureckie władze wojskowe rozwijają tu niezwykłą czynność: wysyłają wojsko, broń i amunicyę do granicy serbskiej. Powołano już pod broń nawet bażibożuków. Na Kosowem zaś polu zakładają Turcy wielki obóz i sypia szance, spodziewają się bowiem i że wkrótce przyjdzie tu do krwawych bojów z oddziałem, którym ma dowodzić archimandryta Ducezic, mąż ogłady europejskiej, niepomiernych zdolności i większej jeszcze ambicyi. Odgrywał on przed 15 laty znaczną rolę w powstaniu hercegowińskim, po upadku powstania wyemigrował do Tryestu, zkąd w roku 1867 osiadł w Serbii i tu pobierał pensyę od rządu serbskiego. Do oddziału archimandryty weszły szczytki zbrojnych, z którymi w jesieni roku zeszłego wtargnął do staręj Serbii pop Zarko, ale pod Nowym Bazarem został rozbity. W dniu 8go b. m. miał oddział Ducezica zająć wawozy prowadzące z okręgu ucickiego do staręj Serbii, co łatwo nastąpić mogło, gdyż Turcy wcale nie byli przygotowani, by temu mogli przeszkodzić. Pożycya ta jest bardzo ważnym punktem strategicznym, bo wawozy te łączą Serbię z Czarnogorą. Zdaje się przecie, że oddział Ducezica nie odważy się pójść naprzód i oczekiwać będzie w zajętych pozycyach dalszego rozwoju wypadków.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 czerwca. Według Pol. Cor. nie potwierdził cesarz wyboru Zeithamera na burmistrza Pragi.

Petersburg, 19 czerwca. Stan zdrowia księcia meklemburgsko-strelieckiego, który od dawna jest chorym, budzi obecnie wielką obawę.

Praha, 19 czerwca. Dziś przed południem rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw dawniejszemu naczelnikowi tutejszej filii zakładu kredytowego. Po odczytaniu aktu oskarżenia przeluchiwno naprzód oskarżonego prokuratora filii Senfta, który przyznał się w głównej rzeczy do winy zarzuconych mu przestępstw. Posiedzenie zamknięto wieczorem po przesłuchaniu obżalowanego Lederera.

Bruksela, 19 czerwca. Zgromadzenie składające się z najznakomitszych członków stronnictw liberalnych znacniejszych miast kraju przyjęło wniosek, domagający się, iżby podpisano w całym kraju petycyę do króla, mieszcząca prośbę, aby tenże zwołał Izby na sesyę nadzwyczajną, na którejby sprawdzono wybory dokonane na dniu 13 bm. i poddano rewizyi prawo wyborcze.

Haga, 19 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby drugiej zakomunikował minister spraw wewnętrznych, Heemskerk, że ministerstwo z powodu odrzucenia projektu do prawa wojskowego podało się do dymisyi. Król po ukończeniu prac obydwoh Izb rozstrzygnie sprawę podanych dymisyi.

Carogród, 19 czerwca. Dzienniki Courrier de l'Orient i Stambule zawieszono w wydawnictwie z powodu zamieszczenia artykułów zaciepiających zamordowanego ministra wojny Hussein Avniego.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan nadał dzierżawę i plenipotentiowi p. Sasse w Otorowie w powiecie szamotulskim order orla czerwonego czwartej klasy.

* „Dziennik Poznański“ a za nim i Gazeta Toruńska podały, jakoby na wien piątkowym tylko pp. Stablański i Różański z obywateli byli obecni; prawda, że udział obywatelski zamieszcowego i w Poznaniu przebywającego był nader mały, atoli kiedy już wymieniano nazwiska, nie trzeba było zapomnieć pp. Stanisława hr. Zarneckiego z Pakosławia i Ant. Przulskiego ze Starówka.

* Towarzystwo Młodych Przemysłowców urzędu na niedzielę, dnia 25 czerwca r. b. w parku Wiktoryi majówkę, na którą niechybnie barczo liczna publiczność przyjdzie.

* Do telegramu wyslanego do Rzymu przyłączają się i do uchwał wieca poznańskiego przystępują: ksiądz proboszcz Gajowiecki, ks. wikary Klimecki i parafia chodzieska. Osierocona parafia Twardów: K. Jakubowski, Sięgocki, Marcin Durlak i 18 innych włościan. Ksiądz Stanisław Rymarkiewicz z parafia kotlińska.

* Nadburmistrz miasta Poznania p. Kohleis, wyjechał zeszłej soboty do Berlina, aby tamże zająć swe krzesło w Izbie Panów.

* Hr. St. Plater złożył, jak donosi Posener Ztg., apellacyę przeciw wyrokowi pierwszej instancyi.

* Odpowiedzialny redaktor Przyciela Ludu p. Trembecki, skazany niedawno temu na 4 tygodnie więzienia, rozpoczął odsiadywać karę w więzieniu chełmińskim.

* Przedwczoraj wyjechał ztąd koleją do Głogowy na ćwiczenia w strzelaniu 1 batalion dolno-szląskiego pułku artylerii nr. 5. Wczoraj zaś wymaszerował tamtąd 2 oddział poznański artylerii polowej nr. 20. Ćwiczenia trwać będą aż do 16 lipca r. b.

* W Kozimlinie odbyła się w dniu 16 bm. wystawa na konie i rogaciznę, urządzona przez niemieckie towarzystwo agronomiczne powiatu krotoszyńskiego. Rogacizny sprzedano 446 sztuk, koni wraz z źrebiami 300. Jako nagrodę na rogaciznę wyznaczyl rząd 446 marek subwencyi, na konie 500 marek. Na wystawie znajdowało się dużo koni i rogacizny należących do polskich właścicieli gospodarstw rustykalnych. Z nich też wielu otrzymało nagrodę.

* W Ostrowie aresztowano w dniu 12 b. m. trzy indywiduala, które okradli kościół św. Piotra i Pawła w Kaliszu, tu detąd zbiegli. Suma skradziona wynosi 3000 rubli. Między aresztowanymi znajduje się zakrystyan wspomnionego kościoła kaliskiego. Władzo rosyjskie zażądały już wydania złoczyńców, co już nastąpi, skoro nadejdzie, jak tego konwencya kartelowa wymaga, zezwolenie ministra.

* W Raszkwie odbył się, jak donoszą do Posen. Ztg., w dniu 15 b. m. wiec polski. Ułożono na nim petycyę do Izby Panów w sprawie języka urzędowego. Zgromadzenie bardzo liczne, odbyło się w stodole na otwartem polu.

* Na uczczenie pamiętki 30 letniej rocznicy Ojca świętego Piusa IX w piątek, dnia 16 czerwca wieczorem, wszystkie domy polskie katolickie w Zaniemyślu były oświetlone, a z polecenia ks. proboszcza miejscowego Br. Rejznera cały kościół zgromadził oświetlony, przycem przed facyaty palily się na placu dwie beczki ze smolą. Zwabiona tem przed kościół cała niemal publiczność, wołała głośno z zapalem: Niech żyje Pius IX.

* W Zaniemyślu znaleziono w tych dniach trzychiny w dwóch zabitych wieprzach. Właściciel jednego z nich był zabezpieczony w towarzystwie asekuracyjnem w Kóthen. Należyteść została bezwzględnie wypłaconą. W mieście tem został w tym roku królem kurkowym bractwa strzeleckiego p. Tomaszewski senior.

* W Lubaszce pod Czarakowem obchodzono 30 letnią rocznicę wstąpienia na tron Ojca św. Piusa IX. z największą okazałością. Z rana odprawila się w kościele msza św. solenna, wśród której znaczna liczba osób przystąpiła do Komunii św. na intencyę Ojca św. Po mszy św. zaintonował ks. wikary Te Deum i wraz z ludem odspiewał suplikacyę. Wieczorem cały Lubasz zjechał był oświetlony a młodzież z lampionami w ręku przeszła całą wieś z odgłosem „Niech żyje Ojciec św. Pius IX.“ Wśród pochodu dano kilkadziesiąt salw z sztucerów i pistoletów.

* W piątek odbył się, jak donosi Gaz. Narod., w lwowskim generalnem grecko-katolickim seminarjum duchownem wieczór ze śpiewami i deklamacyą na cześć 30-letniej rocznicy rządów apostolskich Piusa IX., obecnymi byli Metropolita ks. Sembratowicz i Arcebiskup ormiański ks. Romaszkan. Wieczór ten urządzilo przełożone seminarjum.

* Konfiskata. W ostatnich dniach skonfiskowała prokuratora w Krakowie broszurę p. n. „List otwarty do Polaków przez Franciszka Hubera.“ Autor tego listu ma być Węgrem.

* Adres polsko-amerykański i stuletnia rocznica 4 lipca. Kilka tysięcy Polaków głównie w kraju dało dowód solidarności i patriotyzmu, podpisując Adres do Stanów Zjednoczonych Ameryki, z powodu jej stuletniego Jubileuszu. Sprawa wolności i niepodległości, zasługi położone w jej obronie przez Pułaskiego, Kociuszkę, Niemcewicza, nie mogły być obojętne dla Polski, która walczy za też same skarby. Pomimo miejscowych trudności niepodobienstwa wzięcia udziału ziomków pod rządem moskiewskim, liczne podpisy z kraju przybyły, a mienowicie z Galicyi: zdaniem wielu byłoby ich kilkadziesiąt tysięcy, gdyby zamiast paru tygodni było kilka miesięcy czasu. Podpisy otrzymane reprezentacyi wszystkie klasy społeczeństwa polskiego, od starszych, urzędników, Towarzystw, posiadaczy ziemskich, profesorów, kształcącej się młodzieży w wyższych zakładach, aż do mieszkańców wiejskiej strzechy. Z obywateli przybyły podpisy od Polaków we Francyi, Anglii, Szwecyi, Danii, Węgier, Niemiec, Rumunii i liczne z Wiednia i Bukowiny. Dołączone pisma cechują znakomity patriotyzm.

